



Janina Walicka

# Czciciele Szatana

Armoryka

Janina Walicka  
Czyciele Szatana



Janina Walicka

# Czcziciele Szatana

Armoryka  
Sandomierz 2018

Projekt okładki: Juliusz Susak

Ilustracja na okładce: Louis Le Breton (1818–1866), Une illustration pour l'article *Danse du sabbat* dans le *Dictionnaire infernal* par Collin de Plancy (1863), (licencja: *public domain*),  
źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Danse\\_du\\_sabbat.png](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Danse_du_sabbat.png)

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>

**ISBN 978-83-8064-549-3**

## GENEZA KULTU SZATANA

Szatan po hebrajsku oznacza „przeciwnik”, „sprzeciwiający się”, „zaprzeczający”, a wiara w szatana, jako przeciwna Bogu, jest odwieczną u wszystkich ludów i ras.

Na najniższym stopniu rozwoju człowiek czci Istotę Wyższą, boga dobrego, rozdawcę wszystkich łask, boi się też i boga złego, zsyłającego choroby, nieurodzaże i klęski, więc, aby go przebłagać, składa mu również ofiary. Z czasem jednostki poświęcają się badaniom tajemniczych zagadnień bóstwa: są to pierwsi kapłani, pierwsi wtajemniczeni, pierwsi magowie świata. Ci pierwsi wtajemniczeni teozofowie Wschodu – Indii, Egiptu, potem Grecji – poznali, że nie można objąć Prawdy, nie doszedłszy do pojęcia pewnych podstaw świata fizycznego, ale niebawem uświadomili sobie także, że Prawda ta mieszka i w nas, w życiu intelektualnym i duchowym. Dla nich dusza była jedną boską rzeczywistością i kluczem wszechświata. Koncentrując w niej wolę swoją i rozwijając jej ukryte zdolności, doszli do pojęcia tego ognia wiecznie żywego, który nazwali Bogiem. Jego to światło daje zrozumienie u ludzi i innych istot. Ci wielcy wtajemniczeni nie byli jedynie kontemplatywnymi marzycielami, fakirami, tkwiącymi nieruchomo w kręgu swych rozmyślań, lecz najwięk-

szymi ludźmi czasu, jakich zna świat starożytny. Kriszna, Budda, Zaratustra, Hermes, Pitagoras – oto potężni twórcy nauki formującej umysły, budziciele ducha, organizatorzy społeczeństw. Każdy z nich stworzył nauki, religie, swym życiodajnym sokiem karmiące masy ludzkie po dziś dzień.

Teozofia starożytna, wyznawana w Indiach, Egipcie i Grecji, tworzyła prawdziwą encyklopedię i dzieliła się na cztery kategorie, a mianowicie:

I. Teogonia, czyli nauka o zasadach absolutnych, połączona z nauką o liczbach, czyli matematyką świętą.

II. Kosmogonia, nauka o realizowaniu zasad wiecznych w przestrzeni i czasie, o okresach świata.

III. Psychologia, zajmująca się konstytucją człowieka i ewolucją duszy poprzez łańcuch bytów.

IV. Fizyka – nauka o królestwie przyrody jej właściwościach.

Do fizyki zaliczano medycynę specjalną, opartą na znajomości tajemnych właściwości minerałów i roślin, oraz alchemię, sztukę zamieniania metali, tworzenia złota i srebra. Nauka psychochirurgiczna, ucząca o siłach duszy, magia i wieszczba, należały do psychologii. Astrologia, część kosmogonii, zajmowała się stosunkiem, jaki zachodzi pomiędzy losami narodów i ludzi a ruchem gwiazd. Teurgia – część teogonii – najwyższa wiedza wtajemniczonych, rzadka, trudna i niebezpieczna, polegała na umiejętności połączenia duszy z różnymi rodzajami duchów – dobrymi i złymi – oraz na znajomości oddziaływania na nie.

Teozofia więc w najodleglejszych czasów stanowiła całokształt wiedzy dostępnej jedynie dla wtajemniczonych, t.j. dla niewielu wybranych, obdarzonych niezwykłymi zdolnościami. Strzegli oni za zdrośnię jej tajemnic, gdyż:

1. wiedza ta dawała moc wielką panowania nad tłumem,
2. gdyby się dostała w ręce niepowołane, zamiast przynieść błogosławieństwo, stałaby się przekleństwem ludzkości. Wszakże broni palnej nie kładzie się w rękę nierozumnego dziecka lub zbrodniarza.

Pierwsze zespolenie się ze złymi duchami i wprowadzenie Czarnej Magii przypisują starożytni historycy Turończykom ze skrzyżowanej rasy lemuryjskiej o cerze czarniawożółtej już na Atlantydzie. Magii białej, bezinteresownej pracy człowieka w harmonii z wysokimi Potęgami, przeciwstawiła się magia czarna, wezwanie sił niskich, pod biczem ambicji i rozwiążności.

Odmieniono kult, czczący słońce, jako symbol bóstwa najwyższego. Ustanowiono krwawe ofiary. Zamiast czystego napoju boskiego natchnienia, wody nasyconej zapachem najczystszych kwiatów, pito czarną krew byków, wywołującą demoniczne siły. Rozbrat z hierarchią, idącą z góry, przymierze zawarte z siłami niższymi – oto pierwsze ustanowienie zła, pociągające za sobą zniknięcie z oblicza ziemi Atlantydy tej przedhistorycznej kolebki całej cywilizacji ludzkiej. (Miało to miejsce na wyspie Posejnidēs, w czasach upadku Atlantydy. (Kritias – Platona).

„Czarny mag nie tylko wchodzi w zetknięcie z siłami zgubnymi, odpadkami w postępie kosmosu, tworzy przez myśli – kształty, którymi się otacza, formy astralne, nieświadome, które stają się zmorą jego i tyranami okrutnymi.

Płaci za zbrodniczą przyjemność gnębienia i wyzyskiwania bliźnich, stając się niewolnikiem ślepym katów, bezlitośniejszych od niego, upiorów straszliwych, zmór demonicznych, fałszywych bogów, których sam stworzył. Taką była treść czarnej magii, która rozwinęła się na schyłku Atlantydy w rozmiarach nieosiągniętych od tego czasu. Widziano tam potworne kultury. Widziano świątynie poświęcone



kolosalnym węzom, olbrzymim pterodaktylom, pożeraczom ofiar ludzkich. Z chwilą, gdy wraz z rozkładem w Atlantydzie kobieta stała się narzędziem rozkoszy, szaleństwo zmysłowe rozwijało się z coraz większą siłą". (Edward Schure: „Ewolucja boska od Sfinksa do Chrystusa”).

Wielbienie duchów złych i czarna magia przechodzą do ludów Azji, Afryki i Europy.

Wierzenia rasy semicko-aryjskiej, zawarte w świętych księgach Biblii, mówią o strąceniu do piekieł zbuntowanego anioła, Lucyfera, który w pysze swej chciał być równym Bogu.

Po buncie tym został z towarzyszami odrzucony od Boga i strącony z najwyższego piedestału, zajmowanego w hierarchii stworzeń. „Żyje więc odtąd wieczną zemstą względem Boga i wszystkich, którzy jego obraz na siebie noszą. Pragnie, gdzie tylko można i jakimkolwiek sposobem, ujmować Bogu chwały i szkodzić ludziom. A ponieważ wrodzona olbrzymia inteligencja, przekraczająca wszelkie wyobrażenie nasze, została przy nich, ponieważ znają wszelkie prawa fizyczne, matematyczne, znają głębię usposobienia ludzkiego, wiedzą co się na ziemi i gwiazdach dzieje – wszak Objawienie Boże przedstawia nam ich z początku niejako zasiadających w radzie Boskiej i przypatrujących się, jak pod ręką Boga powstały światy – „więc mogą więcej złego uczynić ludziom, niż mogą oni sobie wyobrazić”. (Ks. dr Marian Nitecki: „Zjawiska spirytystyczne w oświeceniu Nauki i Objawienia”, 1920). Według Biblii pierwsi nasi rodzice żyli szczęśliwie w raju, dopóki nie usłuchali głosu złego ducha, który namówił ich do skosztowania owocu z drzewa wiadomości Dobrego i Złego. Gdy wbrew zakazowi boskiemu, skosztowali owocu, otworzyły się ich oczy. Poznali grzech, zostali wygnani z raju.

Ta krótka opowieść biblijna zawiera w sobie genezę kultu Szatana. Teozofia, odsłaniająca umysłowi ludzkiemu niezmierzone hory-

zonty poznania, jakże często bywa powodem do zabląkania się i odstępstwa od prawdziwego Boga, a wówczas kapłani jej, skosztowawszy owocu wiadomości dobrego i złego, używają swego wtajemniczenia i wypływającej z niego mocy, na cele pychy i rozpusty, poświęcając się służbie Szatana.

Kult Szatana – „Przeciwnika Boga” wywodzi się więc od zamierzonych czasów i ma swoich wyznawców w kilku sektach, z których najbardziej rozpowszechnione są: sekta satanistów, sekta lucyferianistów i sekta różokrzyżowców.

Sataniści czczą Szatana jako jedyne prawdziwe bóstwo, nazywając go „Panem zgorszenia. Szafarzem dobrodziejstw występku, Skarbnikiem wspaniałych grzechów i wielkich zbrodni”.

Sekta lucyferianistów czci szatana jako jedyne bóstwo dobre, bóstwo światłości i mądrości, w przeciwstawieniu do Adonaja, boga mściwego, okrutnego, boga, który uzurpował sobie władzę, a jest zły i daje cierpienie. Różokrzyżowcy zbliżeni są do lucyferianizmu. Satanizm i lucyferianizm, chociaż różnią się w zasadniczym pojęciu Szatana, zgodni są w jednym: nienawidzą Chrystusa i dążą do obalenia religii chrześcijańskiej.

## **SATANIZM – JEGO CELE I OBRZĘDY**

Kult Szatana – „Przeciwnika Boga” – wywodzi się od zamierzonych czasów, gdy ludzkość dla ubłagania Złego, będącego w walce z Dobrem, składała mu ofiary i budowała ołtarze. Bywają nawet okresy, gdy narody, odwracając się od Boga dobrego, wielbią bóstwo złe, noszące rozmaite nazwy. Okresy te związane są najczęściej z erą upadku narodu, świadcząc o jego rozkładzie.

Światło wiary Chrystusowej, jasne, dostępne dla wszystkich, dla maluczkich nawet, nie potrzebuje już wtajemniczonych magów, otaczających się nimbem tajemniczości. Jednakże wówczas powstają liczne herezje, pozostające pod wpływem demonizmu przeszłości. Przez szereg stuleci natrafiamy na ślady istnienia tych sekt, najpierw w Pismach Ojców Kościoła, w kronikach i księgach klasztornych, potem w procesach kościelnych i świeckich, następnie w dziełach uczonych demonologów i historyków kultury.

W pewnych okresach sekty te rozwijają się gwałtownie, pienią się, by potem znów przycichnąć, działać niejako pod ziemią, w ukryciu, przybierając coraz to nowe formy i nazwy. Pod pięknie brzmiącym hasłem wiedzy teozoficznej, hermetycznej, czy ezoterycznej, kapłani Szatana wciągają w swe sidła jednostki naiwne, czy zdepra-

wowane, czyniąc z nich posłuszne woli swej narzędzia. Ukazując adeptom „Poznanie” jako cel, wykorzystują ich dla swoich dążeń, pełnych niepomiernej pychy, żądzy potęgi i żądzy użycia.

Największe nasilenie rozwoju sekty satanistów przypada w wiekach średnich na rok tysięczny po narodzeniu Chrystusa. Na rok ten przepowiedziano mający nastąpić koniec świata. Proroctwo to zdawało się ziszczać, gdy Europę dotknęła wówczas niesłychana klęska głodu, trwająca trzy lata. Zabrakło zboża, zabrakło bydła domowego i ptactwa, zabrakło w lasach zwierzyny. Ludzie żywili się korzonkami, korą drzew, ziemią, potem odgrzebywali trupy, a potem pożerali słabszych i pożerali ich ciała. Do klęski głodu dołączyła się zaraza: wymierały wioski, osady i miasta zadżumione: Czarna Śmierć zabierała to, czego nie wydusił głód. Przepowiednia końca świata zdawała się być bliska wypełnienia. Ludzkość znękaną ogarnęła psychoza rozpacz i zwątpienia: gdy Bóg nie przychodził z pomocą, usłuchali fałszywych proroków i zwrócili się w stronę szatana. Wówczas zaczęto organizować sabaty, będące kościołem Ducha Złego i odprawiano bluźniercze obrzędy – Czarną Mszę Szatana.

Czarną Mszę odprawiano zwykle w ustronnym miejscu, wśród gór, na uroczysku leśnym, zawsze pod gołym niebem, najczęściej nocą. Wyznawcy gromadzili się razem, każdy z nich, bez różnicy płci, wykonywał dołek w ziemi, oddawał tam mocz, następnie maczał w nim dwa palce i czynił bluźnierczo znaki trójkąta, zamiast krzyża. Kapłanką bywała kobieta, która zjawiała się uwieńczona werbeną, o zapachu miłym szatanowi. Ceremoniał rozpoczynała od słów: „Przystępuję do ołtarza mego boga, który pomści słabych i pokrzywdzonych. Panie, uchronń mnie przed podstępnyim i przed gwałtownikiem” (t.j. przed kapłanem chrześcijańskim i przed władcą feudalnym).

Następowało uroczyste zaparcie się Chrystusa i oddanie hołdu nowemu panu, „Temu, który był pokrzywdzon” t.j. Szatanowi. Wszy-

scy obecni chórem śpiewali hymn do Szatana – Szeloszeta – ułożony przez Szymona–Maga, a będący trawestacją bluźnierczą 108 Psalmu Dawida:

*Ant. Laudetur Nomen Tuum Domine, et Triangulum signam Tuum, conterfectus que capitis Capri sancti.*

*Psalmus. Domine, laudem meam ne tacueris: quia os nazarenorum efos dolosi super me apertum est.*

*Locuti swit adversum me lingua dolosa, et sermonibus odii circumdederunt me: et expugnaverunt me gratis.*

*Pro eo, ut me dliligerent, detrahebant mihi: ego autem laudabam Triangulum versum, ego autem maledicebam triangulum rectum. Et posucrunt adversum me bona pro malis: et diiectionem pro odio meo.*

*Constitue super eum maledictionem: et limor ster a dextris eius.*

*Cum judicatur, exeat condemnatus: et oratio duś fiat in maledictionem.*

*Fiant dies duś pauci: et episcopatum eius acdpiat alter.*

*Fiant filii eius orphani: et uxor eius vidua.*

*Nulantes transfer antur filii eius et mendicents et elidantur habitationibus suis.*

*Scrutetur foenerator omnem substantiam eius: et diripiant alieni labores eius.*

*Non sit illi adiutor: neć sit qui misereatur pupillis duś.*

*Fiani nati eius in interitum: in generatione una deleatur nomen eius.*

*Ant. Laudetur Nomen Tuum, Domine, et Triangulum, signum Tuum, conterfectus que capitis Carpi sancti.*

Psalmus: *In memoriam redeat iniquitas patrum eius in conspectu dei eorum: et peccatum matris eius non deleatur.*

*Fiant contra dei eorum semper et dispereat de terra memoria eorum: pro eo, quod non sunt recordati lacere benedictionem Triangulo verso.*

*Et ne sentiant delicias persecutionis feminae et compunti corde.*

*Et dilexit benedictionem, yeniet ei maledictio: et noluit maledictionem, longabitur ab eo benedictio.*

*Elongabuntur ab eis reges illorum et fiant semper sclavi filii eorum, filiaeque eorum fiant concubinae nigrorum.*

*Pestis mordet corpora eorum: et operietur ulcea ribus caro eorum, extrahantur oculi et linguae eorum, et ne canes guidem limbant yalnera eorum.*

*Et induit maledictionem sicut vestimentum, et intravit sicut aqua in interiora eius et ef sicut oleum in ossibus eius.*

*Fiant ei sicut vestimentum, quo operitur: et sicut zona, aua semper praecingitur. Hoc opus eorum, qui detrahunt mihi apud Dominum et qui loquuntur mala adversus animam meam.*

*Maledictio, maledictio, maledictio, ei et nomini eius et filiis filiabusque eius, et nomini filii ejus usque ad septimam generationem.*

*Et tu Selosset, Superior Ignotum, Maximum Omnipotensque, Nomen, Selosset, Selosset, fac mecum propter Nomen Tuum: quia suavis est magnificentia Tua.*

Hymn ten brzmi po polsku następująco:

Ant. *Niech będzie pochwalone Imię Twoje, Panie, i Trójkąt, znak Twój i wizerunek głowy Kozia świętego.*

Psalm. *Panie, nie zamilcz chwaty mojej, ponieważ usta nazarejczyków i usta chytrego otwarte są nade mną.*

*Mówili przeciwko mnie językiem chytrym – mowami nienawiści otoczyli mnie i zwalczali mnie niesłusznie.*

*Zamiast miłować mnie, uwłaczali mnie, ja zaś wielbiłem Trójkąt odwrócony, ja jednak zlorzeczyłem Trójkątowi prostemu.*

*I odplacili mi złem za dobro, a nienawiścią za moją miłość.*

*Ustanów nad nimi przekleństwo, a strach niechaj stoi po prawicy jego,*

*Gdy sądzon jest, niech wyjdzie potępień, a modlitwa jego niech zmieni się w przekleństwo.*

*Niech dni jego będzie niewiele, a biskupstwo jego niech obejmie inny.*

*Niech dzieci jego będą sierotami, a żona jego pozostanie wdową.*

*Niech jego tułające się dzieci będą rozproszone i niech żebrzą i niech będą wymiecione z mieszkań swoich.*

*Niech lichwiarz zabierze całe mienie jego i niech rozchwyta obcy owoc trudów jego.*

*Niech znikąd nie ma pomocy: niech nikt nie ulituje się sierotom jego.*

*Niech zginie potomstwo jego: w jednym pokoleniu niech zniknie imię jego.*

*Ant. Niech będzie pochwalone Imię Twoje, Panie, i Trójkąt, znak Twój i wizerunek głowy Kozia świętego.*

*Psalm. Niech zapamiętana będzie nieprawość ojców jego w obliczu boga ich, a grzech matki jego niech będzie zmazany.*

*Niech bogowie ich będą zawsze przeciwni i niech zniknie z powierzchni ziemi pamięć ich dlatego, że nie pamiętali błogosławić Trójkąta odwróconego.*

*I niech nie zaznają rozkoszy, jaką daje prześladowanie kobiety i wzruszać serca skruszonego.*

*A ponieważ umiłowali błogosławieństwo, niech przyjdzie przekleństwo, gdy nie zechce przekleństwa, niech oddali się błogosławieństwo.*

*Niech oddała się od nich królowie ich: niewolnikami niech zawsze będą ich synowie, a córki nałożnicami czarnych.*

*Zaraza niech kąsa ich, niech mięso ich pokryje się wrzodami i niech się zepsuje krew ich.*

*Niech będą zgniłe mózgi ich, połamane ich członki, wydarte oczy i języki ich, a nawet psy niech nie liżą ich ran.*

*I przyoblekło ich przekleństwo jako odzienie, weszło ono jako woda w trzewie jego, a jako olej w kości jego.*

*Niech mu będzie ono jako odzienie, którym się okrywa i jako pas, którym się zawsze przepasuje.*

*Oto jest dzieło tych, którzy uwłaczają mi u Pana i którzy mówią źle przeciw duszy mojej.*

*Przekleństwo, przekleństwo, przekleństwo jemu i imieniu jego i synom i córkom jego i imieniu synów jego aż do siódmego pokolenia.*

*A Ty Szeloszet, Najwyższy nieznanym. Największe Wszechmocne Imię, Szeloszet, Szeloszet, uczyni ze mną według Imienia Twego, albowiem słodka jest wspaniałość Twoja.*

Potem składano pocałunek na podobiznie szatana, wyrzeźbionej w drewnie w postaci kozła. Królowa Sabbatu kładła się na kamieniu służącym za ołtarz, gęste kłęby dymu, unoszące się z zapalonych ziół, przesłaniały ją przed oczami zebranych i odbywało się misterium. Uczta będąca parodią Ostatniej Wieczerzy i wyuzdany taniec kończyły pierwszą część Czarnej Mszy.



W części drugiej odsłaniano ołtarz. Kładła się na nim obnażona kobieta, w pierwszych wiekach Satanizmu twarzą do ziemi, w następnych odwrotnie. Na ciele jej celebrował kapłan bluźnierczy obzłek, odmawiał „credo” szatańskie i znieważał hostię. Hostię tę następnie rozdzielano pomiędzy zebranymi, którzy deptali ją, opluwali i kalali w najrozmaitsze sposoby, wznosząc okrzyki nienawiści przeciwko Bogu. Dochodziło wówczas do takich paroksyzmów i ataków szału, że wyznawców pieniących się i miotających się w konwulsjach musiano wynosić poza obręb nabożeństwa, by móc dookończyć ceremoniał.

Z mąki celebrujący kapłan rozrabił ciasto na ciele kobiety, co oznaczać miało miłość ziemską: kawałek tego ciasta otrzymywał każdy z obecnych.

Na ołtarzu ciała kobiecego umieszczano dwie podobizny: jedną – ostatniego zmarłego w gminie satanistów, a drugą – ostatnio tam zrodzonego. Potem kapłanka wstawiała i rzucała wyzwanie gromom. Dawano jej ropuchę, którą rozrywała na części z okrzykiem: „Ach, gdybym tak ciebie miała w ręku, to samo uczyniłabym z tobą”. Złożenie to odnosi się do Baranka Bożego.

Wyzwanie Bogu było rzucone, bluźnierstwo i świętokradztwo dokonane, a grom nie padał! Sataniści, widząc w tym pokonanie Boga, a zwycięstwo Szatana, oddawali się radości, przejawiającej się w wyuzdanej orgii.

Z czasem czarna msza, wyraz rozpacz i buntu ludu prostego, uciskanego pańszczyzną, przenosi się w warstwy szlacheckie. Potężni panowie, nudzący się w swych zamkach feudalnych i wielkie damy, spragnione tajemniczych wzruszeń, biorą udział w sabatach, tworzą koła czcicieli szatana, oddając się rozpuście i czarnej magii. Zaraza przenosi się nawet do klasztorów, gdzie w owych czasach oddawano nadmiar synów i córek, nie mogących być odpowiednio do swego urodzenia wyposażonymi. Ci zakonnicy bez powołania

i zakonnice tęskniące do świata, opanowani są przez demony, suki-by i inkuby, to jest przez złe duchy, przybierające na siebie postać kobiety, lub mężczyzny i obcujące z nimi cieleśnie. Istnienie sukubów i inkubów znane już było w starożytności, a Kościół chrześcijański nie wahał się nigdy w orzeczeniu swego zdania odnośnie do tych bezeceństw. Świadczą o tym pisma św. Augustyna, św. Tomasa, św. Bonawentury, Papieża Innocentego i wielu innych. Ze świeckich, kwestią tą zajmują się Del Rio, Bodin, Sinistrari d'Ameno, Görres (w: „Die Chistliche Mistik”), Huysmans i inni. Rozpowszechnienie satanizmu, orgie i zgorzenie publiczne, zmusiły Kościół katolicki do tępienia tej zarazy. Sobór Paryski z r. 829 wlicza magię czarną i obrządki szatańskie między zbrodnie i domaga się od władzy świeckiej, by winni byli karani „z tym większą surowością, że w bezpiecznej i plugawej odwadze swej doszli do tego, iż nie obawiają się służyć diabłu”. Z całą też stanowczością Kościół katolicki przeprowadza proces sekty Manichejczyków Orleanu w r. 1022. Manichejczycy, nie uznając Chrystusa, wielbili Lucyfera, jako Boga dobroci i światła. Ceremoniał ich polegał na wywołaniu demonów, a po ukazaniu się któregoś z nich, uczestnicy oddawali się wyuzdanym orgiom cielesnym. Do ofiary używano popiołu z ciała zabitego i spalonego dziecka. Popiół ten przechowywano jako relikwie i komuniowano nim wyznawców. Rytuał mszalny odmawiano na odwrót, zaczynając od „Baranku Boży” i Ewangelii św. Jana. Po bluźnierczych słowach „A ciało Słowem się stało”, celebrujący dodawał: „Albowiem powiedziane jest, że trzeba nagim kroczyć w życiu i niszczyć zło przez zło, oddając mu się z rozpasaniem”.

Nauka ta przetrwała do dzisiaj w istniejących i mnożących się sektach satanistów.

## **ROZWÓJ SATANIZMU W EUROPIE NAJWIĘKSZY SATANISTA ŚREDNIOWIECZA**

Wiek czternasty wydaje wyrok potępienia na zakon Templariuszy. Według aktu oskarżenia, Rycerze tego zakonu pod świętym płaszczem obrońców Grobu Chrystusa, związani byli w tajemne bractwo, wielbiące szatana pod nazwą Bafometa. Stowarzyszeni władali wielkimi majątkami, których zdobycie przypisywano sztuce czarnej magii i słynęli z rozpustnego życia.

Podczas procesu przyznali się do obcowania z sukubami t.j. demonami żeńskiego rodzaju.

W wieku piętnastym najbardziej znanym satanistą jest słynny Gilles de Rais, baron i marszałek Francji, wierny towarzysz Dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc. Pan na Laval i zamku Tiffauges, niezłomny rycerz, wierzący i praktykujący, po wojnie nie może pomieścić się w ciasnych ramach życia feudalnego. Bujna jego natura nie znosi żadnych hamulców. Żądny bogactw i sławy, rzuca wyzwanie Bogu i staje się wyznawcą szatana. W zamku jego magia ma licznych adeptów, mozolących się nad fabrykowaniem złota z pospolitych kruszców. Złota, złota! pragnie Gilles de Rais. Złota i użycia! Nie wystarcza mu już zwykła rozpusta: niszcząc „zło przez zło”, do-

chodzi do coraz większego rozpasania, porywa ze swoich wsi małe dzieci, więzi je i torturuje, bo jęk dziecka umęczonego, jego konwulsje przedśmiertne, jego ciepła krew jedynie są zdolne podniecić Gilles de Rais i jego otoczenie, tych protoplastów Markiza de Sade. A przy tym mózg ofiar niewinnych potrzebny był magnatowi do uzyskania kamienia filozoficznego i eliksiru wiecznej młodości. Podczas swego procesu prawdziwie skruszony Gilles de Rais sam opowiedział o swoich czynach mszalnych i praktykach tajemnych, o mordowaniu dzieci i okrucieństwach, o wywoływaniu szatana, uczynił publiczną spowiedź swego całego życia, błagając skrzywdzonych srodze rodziców, by modlili się za zbawienie jego duszy. A spowiedź jego wywołała tak potężne wrażenie, skrucha i żal za grzechy były tak wielkie, że do głębi przejści jego wasale, płacząc, błagali Boga, by przebaczył pokutującemu grzesznikowi.

W wieku XVI, XVII i XVIII epidemia satanizmu szerzy się w całej Europie. Szczególnie zarażone były Niemcy, Austria, państwa skandynawskie i Szwajcaria. Wsie całe uczęszczały na sabaty, całe parafie, z duchownymi swoich obrządków, oddawały cześć szatanowi, publicznie odprawiając czarną mszę i inne obrzędy, jak zaprzysiężenie duszy i ciała diabłu, chrzest krwią, deptanie krzyża itd. Bulle papieskie, jak Innocentego VIII, Juliusza II wyszczególniają i potępiają te zbrodnie.

Z wieku XVI pochodzi książka „O demonomanii czarowników”. Autor jej, prokurator króla Karola IX, Bodin, podaje wiele szczegółów o morderstwach dzieci podczas mszy, o zjawieniu się demonów i o rozpustnych orgiach, jakimi się kończyły diabelskie nabożeństwa. Wielcy panowie feudalni, dwór, nawet królowie, brali wówczas udział w kulcie szatana. Bodin opowiada o czarnej mszy odprawionej staraniem królowej Katarzyny Medycejskiej za zdrowie króla francuskiego Karola IX. Monarchę złożonego niemocą, której zrozumieć nie mogli wówczas lekarze, namówiła go, by udał się pod opie-

kę astrologów, co zresztą było wówczas w zwyczaju, astrologia bowiem należała do wiedzy oficjalnej. Gdy rady astrologów okazały się bezskuteczne, postanowiła Katarzyna Medycis, iż król powinien wysłuchać wróżby „Krwawej głowy (L'oracle de la tête sanglante). Uroczyste to nabożeństwo odbyło się w sposób następujący:

Wykradziono małe dziecko i księdzu kazano przygotować je do uroczystości pierwszej komunii, po czym odbyła się czarna msza. Przed wizerunkiem szatana, bezbożny mnich, oddający się praktykom czarnoksięskim, podeptał krzyż, a po odmówieniu hymnu, sławiącego szatana, ofiarował dwie hostie: jedną czarną, a jedną białą. Białą włożono do ust niemowlęciu, następnie ochrzczono je, ministrant chwycił je i uderzył nim gwałtownie o ziemię, zbrodniczy mnich zaś sztyletem odciął mu głowę. Biedną, broczącą krwią główkę dziecka położono teraz na hostii czarnej i razem z misą przeniesiono na stół, gdzie paliły się lampki olejne i kadzidła miłe szatanowi. Teraz nastąpiła część mszy jeszcze straszliwsza: mnich wzywał szatana, zaklinał go, błagając, by przez usta tej krwawej ofiary odpowiedział na pytanie, którego król nie ośmiela się powiedzieć głośno. I wówczas obecni dokładnie usłyszeli głos, słaby jakby pochodzący z daleka, a zdający się wychodzić z ust umęczonego dziecka. Głos wyrzekł dwa słowa: „Vim patior” to jest „Cierpię gwałt”. Usłyszawszy tę odpowiedź, król zaczął krzyczeć straszliwie, wołając: „Zabierzcie tę głowę!” A następnie ramiona jego wyprężyły się, dostał straszliwych drgawek i skurczów i tak, nie wymówiwszy więcej ni słowa, skonał w wielkim przerażeniu, bo, jak powiada Bodin: „To, co miało umierającym, nie był to już wyrzut sumienia, lecz beznadziejny strach i pewność piekła”.

Wiek oświecenia, wiek Ludwików, wiek „króla słońca” niedaleko odbiega od swych ciemnych poprzedników, krzewi się kult szatana, któremu z zamiłowaniem oddają się osoby wysoko postawione.

Tępiący i prześladowany po wsiach, satanizm cieszy się opieką dostojników, a czarna msza, połączona zawsze z praktykami czarnej magii, przechodzi w wyuzdanie i rozpustę, której kapłankami tajemniczymi są wielkie panie owych złych czasów oświecenia.

Zasłynęła wróżka La Voisin, udzielająca wyroczni i porad całej arystokracji. Kobieta ta doszła do wielkiego majątku, klientki jej bowiem i klienci płacili każdą żądaną sumę za środki czarodziejskie, mające przywrócić młodość, zmiękczyć serce nieczułe, usunąć rywala czy rywalkę. La Voisin zamieszkiwała wspaniałą apartament, ubierała się w kosztowne suknie, przystosowane do rangi i stanowiska każdego klienta, miała mnóstwo kochanków, a między nimi i kata, bo ten dostarczał jej tłuszczu z powieszonych, niezbędnego do wyrobu czarnoksięskich maści i proszków. Znajomość wiedzy tajemnej wyzyskiwała również do wyrobu rozmaitych trucizn, którymi usuwano zbyteczne klientom osoby.

Metresa króla Ludwika XIV, pani de Montespan bywała często u słynnej wróżki na jej czarnych mszach. Przy pomocy szatana chciała zatrzymać serce swego kochanka, bo powodów do niepokoju o stanowisko nałożnicy było dość! Owe nabożeństwa odbywały się w rozmaitych miejscach, wiadomych tylko wtajemniczonym, a zmienianych często z obawy przed policją. Jednakże właśnie najbardziej szczegółowy opis owych praktyk satanistycznych znajduje się w urzędowych raportach naczelnika policji (lieutenatt de police) La Reyne'a. Występni księża, jak Lesage, Mariette, Lemeignau odprawiali czarną mszę, ofiarując krew pomordowanych przez siebie dzieci. Ksiądz Tournet skazany był na śmierć przez spalenie na stosie za to, że celebrował nabożeństwo diabelskie na ciele czternaścieletniej dziewczyny, z którą utrzymywał stosunki cielesne.

Najgłośniejszym z tych zbrodniczych kapłanów był ksiądz Guibourg, którego La Reyne w następujący sposób charakteryzuje w jednym ze swych raportów:

„Jest to ksiądz siedemdziesięcioletni, urodzony w Paryżu: uważa się za nieprawego syna nieboszczyka imć pana de Montmorency; podróżował wiele; rozpustnik, przebywał w kilku kościołach w Paryżu i okolicach, wszędzie oddając się praktykom czarnoksięskim; zręczny truciciel, prawa ręka La Voisin; żyje od lat dwudziestu z kobietą, z którą ma kilkoro dzieci; człowiek zadziwiający, którego niepodobna porównać z nikim innym, zamordował i ofiarował diabłu znaczną ilość dzieci, między innymi kilkoro własnych. Zbrodnia ta, zdaje się, jest ulubiona przezeń. (A więc naśladowca Gilles de Rais, przyp. aut.). Mszę wygłoszoną na ciele kobiety i konsekwencje wszystkich bezbożności, nigdy, jak się zdaje, nie wywołały w nim wyrzutów sumienia. (Julian Tuwim: „Czarna Msza”.)

Podczas tych mszy podpisywano układy z diabłem, ofiarując mu swoją duszę i ciało w zamian za otrzymanie śmierci swego wroga, jak np. wspomniana wyżej madame de Montespan domaga się śmierci swej rywalki do serca królewskiego, panny de la Valliere.

W archiwum Biblioteki Narodowej znajduje się opis czarnej mszy, celebrowanej na intencję pani de Montespan.

„Kiedy ta, której oczekiwano, weszła w towarzystwie Małgorzaty Voisin, córki słynnej wróżki, natychmiast rozebrała się do naga. Twarz miała zamaskowaną, lecz widać było wspaniałe blond włosy. Położyła się na dziwnym ołtarzu. Głowę miała złożoną na poduszce, podtrzymywanej przez wywrócone krzesło. Na ciele markizy ksiądz Guibourg umieścił przedmioty kultu. Następnie rozpoczęła się msza bezbożna. Małgorzata Voisin odgrywała rolę ministranta. W momentach, kiedy celebrujący winien całować ołtarz, Guibourg całował ciało markizy.

W pewnej chwili otwarto drzwi. Ujrzano wchodzącą kobietę z dzieckiem dwu lub trzyletnim na ręku. Guibourg ujął niewiniątko i podniósł je ponad kielich, wymawiając formuły sataniczne:

„Astorocie, Asmodeuszu, książęta ciemności, zaklinam was, abyście przyjęli ofiarę tego dziecka dla osiągnięcia tego, czego od was oczekuję”.

Potem złożywszy dziecko na stole, przeciął mu gardło... Krew trysnęła do kielicha, zmoczywszy uroczyste szaty księdza i poplamiła nagie ciało markizy. Po skończeniu tego bezecnego nabożeństwa oficjant przeczytał na głos te słowa dziwaczne, napisane na pergaminie:

„Ja (tu Guibourg szeptem wymienił imiona, nazwiska i tytuły Franciszki Athenais de Mortemar i markizy de Montespan) domagam się przyjaźni Króla Jegomości i Jego Królewskiej Wysokości następcy tronu i oby nadal trwała; niechaj królowa będzie bezpłodna; niechaj król porzuci stół jej i łóże dla mnie i innych krewniaków; niechaj moja służba i moi zaufani staną się mu bliscy. Chcę być szanowana i lubiana przez panów, abym mogła zasiąść w Radzie Królewskiej i wiedzieć, co się w niej odbywa; i niechaj życzliwość ta wzmacnia się w porównaniu z przeszłością, by król porzucił i nie spojrział na Fontanges, niechaj królowa zostanie odepchnięta, abym mogła poślubić króla”.

Po tej przemowie Guibourg rozplatał nożem ciało zabitego dziecka, wyjął wnętrzności i podał je w kielichu markizie. A potem nastąpiła orgia tak straszliwa, tak ohydna w bezwstydnym i bluźnierstwie, że lepiej zaprawdę pominąć ją milczeniem.

Według wierzeń satanistów nabożeństwo takie musiało być powtórzone trzy razy, by osiągnąć upragniony cel.

Jednakże mimo trzykrotnego powtórzenia ohydnej ceremonii, cel nie został osiągnięty, gdy Ludwik XIV bowiem dowiedział się,



że faworyta jego splamiła się udziałem w krwawych obrzędach satanistycznych, odwrócił się od niej zupełnie. Markiza de Montespan zamknęła się w klasztorze zakonnicy pod wezwaniem św. Józefa. I tam, okazując wielki żal za popełnione zbrodnie, zmarła skruszona w 1707 roku.

Jeżeli historia wspomina o księżach niegodnych lub opętanych, nie należy zapominać, że są to wyjątki. Pominąwszy kilka klasztorów, opanowanych przez rozpustę i szal satanistyczny, kler świecki i zakonny jest przez całe wieki średnie rozsądnikiem cywilizacji w całej Europie. Przez całe średniowiecze widzi się nadludzkie wysiłki duchownych, by osiągnąć Boga. Święci pojawiają się wciąż, cuda się mnożą, a kościół, będąc wszechwładnym, jest dobry dla maluczkich, broni uciśnionych, pociesza utrapionych, poskramia wybryki feudalnych panów, swawolnych, ciemiężców i zabójców, którzy jednak, na skinienie kościoła, potrafili rzucać swoje bogactwa, zamki, żony i dzieci i narażając się na niesłychane trudy, na rany i śmierć, szli w wyprawach krzyżowych uwolnić grób Chrystusa z rąk niewiernych.

Zasług księży i zakonników nie umniejsza fakt, że niegodni służy kościoła – nieliczni zresztą w porównaniu z hufcami świętych i zasłużonych – wypierali się Boga i Chrystusa, a swej władzy kapłańskiej używali na konsekrowanie hostii do celów świętokradztwa.

Wykradanie hostii z kościołów było na porządku dziennym, ponieważ znieważanie i kalanie Ciała Pańskiego należało wówczas do rytuału. Czasem w łonie sekt satanistów ukrywali się ludzie, mający swe cele polityczne. Przychodzili zamaskowani spiskowcy, by pod pokrywką orgii bluźnierczych i rozpusty omówić ważne sprawy państwowe lub sprzysiężenia.

## SEKTY SATANISTYCZNE W CZASACH OBECNYCH

A czasy obecne? A dzisiaj?

Wiek XIX obfituje w dokumenty, stwierdzające ciągłość istnienia czcicieli Szatana. Oprócz specyficznych dzieł demonologów i mistyków najwięcej może światła na sekty tajemnicze rzuciła głośna książka „La bas”. Autor tej zajmującej i przystępnie napisanej powieści J.K. Huysmans, sam brał udział w praktykach satanistycznych i czarnej mszy. Po swoim nawróceniu opisał obrzędy satanistyczne, zebrał dokumenty, listy, wyznania, udowadniające odprawianie czarnej mszy, rzucanie czarów i uroków za pomocą czarnej magii przez wtajemniczonych, oraz stwierdzające współzycie satanistów z demonami.

W cichych zaułkach, w dobrze strzeżonych domach, w podziemiach i piwnicach Paryża, Londynu i innych miastach odprawia się czarne msze satanistów. Zbiorowisko mężczyzn zboczonych seksualnie, kobiet epileptyczek i zhisteryzowanych – oto „zebranie wierznych”. Do mszy usługują ministranci – homoseksualiści umalowani i uperfumowani. Z kadzielnic unoszą się dymy spalonych ziół rozchodnika, ruty i bielunia, o woni miłej szatanowi.

Celebrujący kapłan jest nagi pod krwawym ornatem, głowę okrywa mu czerwony kołpak z dwoma rogami. Na ornacie, w trójkącie odwróconym, wizerunek czarnego kozła. A nad ołtarzem obraz Chrystusa, lecz jakże znieważonego, ośmieszonego! Twarz boska wykrzywiona potwornym śmiechem, a zamiast draperii na biodrach, wiązka włosów końskiego, odsłaniająca *pudenda*.

Celebrujący odmawia modlitwy łacińskie, ministranci odpowiadają. Unoszące się dymy z kadzielnic stają się coraz gęstsze i oszalałymi. Kobiety wzdychają, krzyczą, rwą na sobie suknie.

Wówczas kapłan odwraca się od ołtarza, klęka i woła głosem donośnym:

„Szatanie, szatanie dobrodziejstw występku, panie zgorszenia, skarbniku wspaniałych grzechów i wielkich zbrodni, szatanie, ciebie wielbimy, boże sprawiedliwy, boże logiczny!

Dostawco ubóstwiony wzruszeń fałszywych, ty przyjmujesz nędzę naszych łez; ty ratujesz cześć rodzin przez spędzenie płodu, poczętego w chwilach rozkosznego zapomnienia, ty dopomasz do poronień matkom i twoja mądrość położnicza chroni od męki dojrzałości i od bólu upadków dzieci, zanim się narodzą!

Podporo zrozpaczonego biedaka, otucho zwyciężonych, ty to obdarzasz ich obłudą, niewdzięcznością, pychą, by się mogli bronić przed napaściami dzieci Boga, bogaczy.

Zwierzchniku pogardy, rachujący poniżenia, podtrzymujący stan nienawiści, ty jeden używniasz mózg człowieka, którego przygniata niesprawiedliwość, ty mu podajesz pomysły zemsty, pewnych zbrodni; ty go podniecasz do morderstw, ty mu dajesz radość z należnych mu pomszczeń, dobre upojenie z tortur dokonanych, z płaczu, jakiego jest przyczyną!

Nadziejo męskości, twogo łon bezpłodnych, szatanie, ty nie wymagasz bynajmniej zbytecznych prób czystości, nie wychwalasz

obłądu postów i wstrzemięźliwości; ty jedyny odbierasz prośby o rozkosz rodzin biedaków i chciwych. Ty wpływasz na matkę, by sprzedała córkę, by oddała syna, ty wspomagasz miłość jałową i pogardzoną. Ty Opiekunie neurozy ostrej. Wieżo ołowiana hysterii. Naczynie krwawe gwałtów!

Panie, to wierni słudzy twoi błagają cię na kolanach! Proszę cię, byś zapewnił im wesele tych rozkosznych występków, niewiadomych sprawiedliwości, błagają cię, byś wspomagał ich w zbrodniach, których ślady niepojęte są dla umysłu ludzkiego; błagają cię, byś wysłuchał ich, gdy pragną męczarni tych wszystkich, którzy ich kochają i służą im; proszę cię nareszcie, byś dał sławę, bogactwo, władzę; ciebie błagają, ty Królu wydziedziczonych; Synu, którego wygnał nieubłagany Ojciec!”

Po tej inwokacji celebrujący miota ohydne bluźnierstwa w twarz Chrystusowi. Pieniać się w ataku szału, ujmuje hostię, podnosi ornat i kala chleb święty, po czym tak sprofanowany rzuca na stopnie ołtarza. Tu hostię obecni rozdzielają w strzępy i kalają. Z chwilą tą „świętynia” szatana staje się podobna do szpitala obłąkanych – w epileptycznych drgawkach miotają się po podłodze mężczyźni i kobiety, u niektórych występuje krwawa piana na ustach, rozdzielają szaty i oddają się rozpuszceniu w różnych odmianach.

Straszliwe te ceremonie odbywają się w miejscach zamkniętych, znanych tylko „wiernym”, związanym przysięgą, iż nie zdradzą sekretu. Dawniej na sabatach zjawiał się szatan we własnej osobie, przybrany w strój biskupi, podarty i skalany. Odprawiał nabożeństwo, komunikował „wiernych” krazkami, wyciętymi ze starych podszew, wołając: „to jest ciało moje”. „Wierni” po uprzednim ucałowaniu szatana w lewą rękę, w zadek i *pudenda*, spożywali to śmiecie.

Obecnie „kościół” szatana przyozdobiony jest, bądź sparodiowanym wizerunkiem Ukrzyżowanego, bądź nad ołtarzem umieszcza się obraz Bafometa.

Bafomet jest to postać z dużymi rogami, z głową przypominającą kozła z długą brodą, o piersiach kobiecych, koźlich nogach, z dwoma węzami na kolanach. Jedna ręka wskazuje na księżyc biały, druga na czarny. Czoło zdobi pięcioramienna gwiazda, powstała ze złączenia trójkątów. Znaki trójkąta odwróconego zawieszono na ścianach i wyszyte na szatach liturgicznych.

Czarna msza rozpoczyna się zawsze od spalenia kadzideł, odurzających zebranych i od śpiewania hymnu, głoszącego chwałę szatana. Celebrujący wstępuje po stopniach ołtarza, odwraca się twarzą do zebranych, skrapia ich płynem pachnącym werbeną, po czym celebkuje:

„Introibo ad altare dei nostri Satanis! Ad deum, qui nunc oppressus resurget et triumphabit!” (Przystąpię do ołtarza boga naszego szatana. Boga, który, chociaż teraz poniżony, powstanie i triumfować będzie).

Czasem jedna z obecnych kobiet rozdziera nagle swe suknie i naga staje przed celebrującym. Zapytuje on wówczas:

— Czego żądasz?

— Ciało me ofiarować — odpowiada.

I posłuszna nakazującemu gestowi „kapłana”, wyciąga się na ołtarzu. Zarzucają na nią czarny całun. Po dotknięciu jej piersi i warg rozpoczyna się obrządek. Odprawiający wyciąga ze swej kieszeni czarną hostię i wykrzykuje podniecony:

— Przyjmij tę hostię, o święty szatanie!

— Przyjmij krew naszą! — odpowiadają ministranci.

Powietrze staje się coraz cięższe i duszne. Pod czarnym całunem widać skurcze i drgawki epileptyczne ciała kobiecego, niekiedy słyhać jej przeraźliwy krzyk, a wówczas zebrani odpowiadają: „Laus tibi, Satanasi!”

Oficjant rozrzuca czarne hostie. Wyznawcy na czworakach, jak zwierzęta, tłoczą się i porywają okruchy w ekstazie. Kapłan uroczyście przeklina Chrystusa, przeklina daty feralne dla czci ciela diabła. Wierni unisono powtarzają przekleństwa, po czym celebrujący opuszcza ołtarz w towarzystwie kobiety, dotychczas tam leżącej i z okrzykiem „Laus tibi, Satanasi!” – puszcza się w konwulsyjny tan. Czasem na uroczystościach żałobnych, po śmierci wybitnego satanisty, lub w dzień feralny, uczestnicy czarnej mszy biczą się nawzajem, dochodząc potem do najwyuzdańszych orgii. W ogóle każda czarna msza kończy się szaloną orgią, w myśl zasady, że zło należy niszczyć złem.

Tajemnice feralnych dat wyjaśnia ks. kanonik Charaszewski („Express Poranny” 12 września 1930 r.): — Dzień 14 kwietnia 1912 roku, przeklinany przez satanistów, jest rocznicą zatonięcia okrętu „Titanic”. Przy budowie tego największego statku owych czasów, pracowali członkowie sekty oranżystów. Pyszni tym swoim dziełem, wypisali oni na boku okrętu – na tym samym boku, w który uderzyła góra lodowa, bodajże nawet w samo miejsce napisu, takie bluźniercze prowokacje: „Nie masz Boga, który zdołałby ten okręt w odmętach morskich pogrążyć!” Świadczy o tym zdjęcie fotograficzne z „Titanica”, dokonane przed wyjściem jego z portu, oraz list jednego z podróżnych do przyjaciela, napisany na krótko przed katastrofą.

Nie dość na tym. Nowoorleański dziennik „Morning Star” doniósł: — Franch Mackee z Brooklinu, powróciwszy z Irlandii (do Ameryki), oznajmił jednemu z dziennikarzy, że budowniczy „Titanica” był bezbożnikiem dobrze tu znanym i że na spodniej części statku, poniżej

linii zanurzenia, wrył on swoje godło: „Ni Boga, ni Pana!” Napis ten się ukazał, gdy okręt się przechylił, idąc na dno... wraz ze swoim budowniczym.

Druga data, przeklinana przez satanistów, to dzień 28 grudnia 1908 roku, jest rocznicą trzęsienia ziemi w Messynie. Ks. kanonik Charaszewski tak opisuje ten fakt:

— W Messynie wychodziło piśmiśko humorystyczne „Il Telefono”, którego nakład wynosił 25000 egzemplarzy. Czytali je wszyscy, nie wyłączając pań i panienek, pomimo iż miało ono najohydniejsze bluźnierstwa przeciwkatołickie i miało najwyuzdańszą pornografię.

Otóż w numerze gwiazdkowym tego humoryścidła ukazała się bluźniercza modlitwa niby nowenna do Dzieciątka Jezus, napisana wierszem przez tow. Migneco. Szósta z kolei zwrotka tej pseudonowenny brzmiała w oryginale:

O bambinello mio.  
Vero nomo, vero dio,  
Per amor del tua croce,  
Fa sentir la nostra voce  
Tu che sai, che non sei ignoto  
Manda a tutti terremoto!

W przekładzie polskim (gdzie winny być duże, wszędzie litery małe):

„O dzieciąteczko moje, prawdziwy człowiecze i prawdziwy boże!  
Przez miłość dla swojego krzyża usłysz nasze wołanie: ty, który  
wiesz, żeś nie jest nieznanym, ześlij na wszystkich trzęsienie ziemi!”

Nie dość na tym. W drugie święto Bożego Narodzenia bezbożny związek im. Giordana Bruna odbył w Messynie zebranie, na którym zapadła uchwała zupełnego zniesienia religii w mieście.

Na drugi dzień prowokowane trzęsienie ziemi nadeszło.

Trzecią datą przeklinaną przez satanistów, jest dzień 8 maja 1902 roku. Ks. kanonik Charaszewski pisze o niej następująco:

— W Wielki Piątek 1902 roku (28 marca), banda bezbożników urządziła na ulicach St. Pierre na Martynice pochód z ukrzyżowaną... świnią, po czym urządziła sobie wieprzożerczą ucztę. Na stole biesiadnym wśród mięsiv i butelek rumu (trunek miejscowy) ustawiono karykaturalną figurę Chrystusa. Z tą figurą następnie, na zakończenie parodii, pijana banda udała się do pobliskiego wulkanu Mont Pelee, na Łysą Górę, i wrzuciła kukłę w czeluście krateru. Nie bojąc się zdymisjonowanego Boga, nie bała się również i nieczynnego już od pół wieku wulkanu”.

A w kilka tygodni później wygasły od 51 lat wulkan Mont Pelee wybuchł.

---

W sekcie satanistów istnieją cztery stopnie jawne, po których następują tajne, oznaczone cyframi od 33 do 96. Ostatnie wtajemniczenie odpowiada kultowi szatana, podczas gdy stopień 33 odpowiada kultowi Bafometa. Jego to posąg przewożony był do świątyni satanistów w Chicago na nieszczęsnym „Titanicu”...

Wszystkie przytoczone fakty świadczą, że kult czci „Przeciwnika Boga” i dzisiaj znajduje licznych zwolenników. W chwili, gdy filozofia pozytywistyczna dochodzi do pełni rozkwitu, budzi się mistycyzm



i rozwijają się szaleństwa okultystyczne. Gdy materializm opanowuje świat, podnosi głowę czarna magia. Pod koniec osiemnastego stulecia występuje markiz Saint Germain, Cagliostro, Gabalis, Cazzotte i Saint Martin, od którego pochodzi sekta Martynistów.

Organizacyjnie zakon Martynistów wzorowany jest na lożach masonskich i składa się również z kilkudziesięciu stopni wtajemniczenia, będąc odłamem tak zw. masonerii okultystycznej. Wciągają tu przeważnie młodzież płci obojga, idącą na lep pięknie brzmiących haseł rozwoju duchowego i uzyskania sił nadprzyrodzonych przez stosowanie obowiązujących zasad wtajemniczenia. Najczęściej do „poznania i wiedzy ezoterycznej pomagają Martyniści zażywaniem narkotyków, jak morfiny, kokainy, heroiny, haszyszu, po czym wtajemniczeni oddają się praktykom czarnej magii i odprawiają czarne msze ku czci szatana.

## **SATANIZM DOBY POWOJENNEJ<sup>1</sup> W POLSCE**

W Polsce Martynizm doby powojennej rozwijał się od roku 1923, kiedy to wtajemniczony „okultysta”, czarny mag, Czesław Czyński założył Koło Martynistów. Na trop jego wpadła policja wskutek samobójstw w zagadkowych okolicznościach. Denaci pozostawiali kartki, że zmuszeni są odebrać sobie życie, na rozkaz szatana. Znajdywano przy nich ulotki satanistyczne, tajemnicze zapiski i broń ze znakiem litery „szin” (początkowa litera Szeloszeta – szatana). Mimo zakonspirowania, po śladach tych natrafiono na ognisko sekty w Warszawie, skąd rozchodziły się promienie na całą Polskę (Zakopane, Katowice, Sosnowiec). Nici prowadzą do Berlina i Lionu, gdzie obecnie kult szatana znów dochodzi do wielkiego nasilenia.

Wódz duchowy i organizator sekty martynistów w Polsce, Czesław Czyński, jest dzisiaj starcem osiemdziesięcioletnim, występującym pod pseudonimem „Punar Bhava”.

Urodzony w roku 1845 był najpierw nauczycielem szkół ludowych, potem uczył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie został nauczycielem gimnazjalnym w Stryju. Już wówczas odznaczał się oryginalną powierzchownością i palącym przeciwnika

---

1 Po I wojnie światowej, po 1918 roku (przyj. wyd.).

do głębi wzrokiem, niesłychaną łatwością zdobywania serc niewieścich i przywiązywania do siebie ludzi. Badając literaturę okultystyczną, doszedł do poznania tajemnic czarnej magii, praktykował jako hipnotyzer, używając swej siły i znajomości tajników nadprzyrodzonych do celów materialnych. Około roku 1875 rozpoczął kilkuletnią wędrówkę po Niemczech z odczytami i pokazami magnetycznymi. Leczył hipnozą, przepowiadał przyszłość, zdobywał stosunki, nawet w zamkniętych sferach arystokracji niemieckiej. Podczas podróży poznał hrabiankę Seydlitz, bliską kuzynkę cesarza Niemiec, Wilhelma II, i stosując swe zdolności magiczne, doprowadził ją do uległości i poślubił. Rodzina hrabianki Seydlitz wytoczyła mu proces, podczas którego udowodniono Czyńskiemu stosowanie hipnozy zmistyfikowanie ślubu, okazało się bowiem, że był już poprzednio żonaty, a obrzędu ślubnego dokonał jeden z jego przyjaciół, przebrany za pastora. Proces ten odbił się głośnieym echem w dziełach kryminologów i psychiatrów (patrz: A.Forel „Zboczenia seksualne”). Prokurator niemiecki dr Erich Wulffen, tak opisuje Czyńskiego:

„Hipnotyzer, patologiczny typ oszusta. Czyński uwiódł przyzwoitą damę z arystokratycznych kół niemieckich i chciał ją poślubić. Hipnotyzował ją rzekomo w celach kuracyjnych... następnie udawał gorącą miłość, którą – jak to bywa u tego rodzaju oszustów o bujnej wyobraźni – może po części odczuwał istotnie. Za pomocą zręcznego wyzyskania hipnotycznej sugestii wzmógł w bogatej baronowej pociąg płciowy i doprowadził ją do bezwzględnego poddania się jego woli. (Dr. Erich Wulffen: „Der Sexualverbrecher”).

Proces zakończył się skazaniem maga na trzy lata więzienia. Po odsiedzeniu kary w Moabie, słynnym więzieniu berlińskim, Czyński wypływa na widowie w Paryżu, gdzie wchodzi w kontakt z tamtejszymi okultystami i ze słynnym doktorem medycyny, psychiatrą

Charcotem oraz Encaussem Gerard zwanym w literaturze okulty-  
stycznej jako dr Papus, który był wielkim mistrzem sekty Martyni-  
stów i uprawiał czarną magię. U tego mistrza Martynistów Czyński  
praktykował przez długie lata, stosując hipnozę w szpitalu „Charite”.  
Uzyskał kilka dyplomów doktorskich różnych akademii hermetycz-  
nych, wreszcie wyjechał do Rosji jako delegat kościoła gnostyckie-  
go. W krótkim czasie udaje mu się dostać na dwór carski. Tu urzą-  
dza seanse z carową rosyjską i w jej obecności wywołuje zjawę sa-  
tanisty Szymona Maga. Cieszy się takimi wpływami, iż na dworze  
carskim uważają go za domownika. Może doszedłby do takiej wła-  
dzy jak Rasputin, gdyby nie stawał mu na przeszkodzie wybujały  
seksualizm. Poznaje tu bowiem frejlinę, krewną cara Mikołaja II, któ-  
rą opanowuje zupełnie, ale i sam wpada w swoje sidła, ulegając po-  
pędowi seksualnemu. Przy pomocy hipnozy wyłudza od frejliny  
znaczące sumy pieniężne, potem majątek ziemski i dom w Warsza-  
wie. Afera ta kompromituje go doszczętnie, jako szantażystę, mimo  
to dalej cieszy się sławą jasnowidza, okultysty i czarnoksiężnika. Na  
parę lat przed wojną przenosi się do Warszawy. Na nowym gruncie  
występuje jako hipnotyzer i magnetyzer oraz wróżbita, po cichu zaś  
organizuje Koło Martynistów. Uciekając przed poszukiwaniami rodzi-  
ny zrujnowanej frejliny, Czyński symuluje obłąd i chroni się do Two-  
rek. Podczas okupacji niemieckiej opuszcza szpital obłąkanych i od-  
zyskuje sławę wróżbity i maga. Potem objeżdża miasta Polski z od-  
czytami i pokazami z zakresu wiedzy hermetycznej. Przyjmowany  
zrazu entuzjastycznie, zmuszony jest przerwać swoje nauczanie,  
a to na skutek interwencji władz, które stwierdziły w prelekcjach wy-  
bitne cechy bluźnierstwa. Osiada więc na stałe w stolicy, ciągnąc  
zyski z przepowiadania, wróżenia i sprzedaży różnych eliksirów ta-  
jemnych, a jednocześnie organizuje ściśle zakonspirowany związek  
martynistów. Skandale wśród członków tego związku i tragiczne sa-  
mobójstwa doprowadziły do wykrycia całej sieci satanistycznej, pa-

noszącej się w Polsce. Z zeznań licznych świadków wynika, że Czyński (który – jak opowiadał sam jednej adeptce – znajdował się w mocy złych duchów) posługiwał się swą sztuką czarnoksiężnika i wpływem hipnotycznym nie tylko „ku chwale szatana”, ale przede wszystkim w celu zapewnienia sobie dóbr doczesnych. Z tego powodu okultyści, hołdujący czystej wiedzy teozoficznej, wyparli się Czyńskiego i jego zwolenników.

Z rewelacji prasy codziennej publiczność dowiedziała się o skandalach sekt satanistycznych. Pisano o rewizjach w mieszkaniach przywódców i kapłanów kultu szatana, wypływały wciąż nowe szczegóły o ofiarach wciąganych w sieci potwornej sekty, o bluźnierczych obrzędach, o wywoływaniu złego ducha, o orgiach i zmysłowym rozpasaniu połączonym z ceremoniałem czarnej mszy. Podczas śledztwa sądowego jeden z uczestników nowoczesnego sabatu zeznał szczegóły o odprawianiu czarnej mszy, której był naocznym świadkiem.

Na czele sekty martynistów po usunięciu Czyńskiego stoi Czaplina, były przystaw rosyjski, który jako pomocników dobrał sobie Bohdana Filipowskiego, znanego szarlatana i Wójcickiego. (Ten ostatni, nałogowy pijak i degenerat, odznaczał się potworną brzydota, miał bowiem jedno oko osadzone o wiele niżej, prawie w policzku). Czarne msze odprawiały się bądź w jego mieszkaniu, bądź u Czaplina.

„Do wzięcia udziału w czarnej mszy (opowiada ów świadek) Wójcicki kazał mi się przygotowywać przez tydzień, zalecając zażywanie narkotyków i branie osłabiających kąpiel. Praktyki te miały na celu wprowadzenie mnie w stan ekstazy i osłabienie mojej woli. Gdy oznaczonego dnia zostałem wprowadzony przez Wójcickiego do tajemniczego lokalu przy ul. Puławskiej, zastałem tam czterech mężczyzn w płaszczach i maskach. Podłogę zaścierał dywan. Na ścianach wisiały trójkąty odwrócone, a na jednej ze ścian wizerunek Ba-

fometa, to jest kozła siedzącego na globie. Przed Bafometem stały dwa trójkąty z miedzianymi miseczkami, pełnymi narkotycznych kadzideł. Nagle pojawił się Wójcicki, ubrany w czarny ornat z wyhaftowanym na czerwono wizerunkiem kozła. Na głowie miał czerwoną czapkę. Za Wójcickim podążały trzy kobiety, zupełnie nagie, tylko twarze były okryte maskami. Położyły się one na dywanie przed wizerunkiem Bafometa, tworząc trójkąt. Wójcicki wszedł w ich środek, zapalił kadzidła, po czym zaczął odmawiać bluźniercze modlitwy, profanując religię katolicką. Po tym ceremoniale zaczął obchodzić obecnych, rozdając narkotyczne pastylki. Następnie powrócił do trójkąta kobiecego i pochylając się przed wizerunkiem Bafometa, wygłosił hymn ku czci szatana, błagając go, by się zjawił wśród wierznych. Zebrani cichym szeptem wtórowali jego zaklęciom.

Nagle na ścianie zarysowała się mglista postać człowieka o gorejących oczach i wykrzywionych złością ustach. Głośny jęk przerażającej radości i wzruszenia przebiegał wśród obecnych. Odprawiający czartowski obrzęd Wójcicki nieludzkim głosem zawołał:

— W jego imię błogosławię was! Składajcie ofiary! Po dotychczasowej ciszy natężonego skupienia rozległy się histeryczne okrzyki i piski kobiet. Narkotyki zaczęły działać. Trzy nagie kobiety, tworzące trójkąt przed Bafometem, przypadły do Wójcickiego i rozpoczęła się powszechna ohydna orgia”.

Wójcicki, podobnie jak tyłu innych „wtajemniczonych” martyniaków, skończył samobójstwem. Rzecz dziwna, że kult szatana, tego „Rozdawcy rozkoszy wszelkich. Naczynia krwawych gwałtów i Szatana dobrodziejstw występku”, nie przynosi szczęścia swym wyznawcom. Dawniej krwawe represje władz państwowych, tępiących ogniem i mieczem przejawy tego ruchu, wymierzonego w podstawy etyczne świata, w jego porządek przyrodzony i społeczny, niszczyły ośrodki satanizmu, śmiercią karząc naruszenie świętych praw religii.

Dziś wyznawcy sami szukają śmierci albo też kończą życie w szpitalach dla obłąkanych. Dawniejszy satanizm niepozbawiony był cech pewnej wielkości. Taki Gilles de Rais powiada w swej bezgranicznej pysze: „Urodziłem się pod taką gwiazdą, że nikt na świecie nie zrobił i nie potrafi zrobić tego, co ja!” Ale straszliwe swe zbrodnie okupuje skrucą tak wielką, że wzrusza serca nawet pokrzywdzonych matek, których dzieci pomordował.

Cagliostro również w swoich występkach odznacza się pewną wielkością i dużym zasobem wiedzy, podczas gdy magowie czasów dzisiejszych, Czyński *et consortes*, są tylko szarlatanami i wydrwigraszami bardzo niskiego rzędu.

Kult Szatana – Czarna msza – czary, uroki i inne praktyki czarnej magii – pociąga niedoświadczonych i naiwnych jako wiedza tajemna, okultystyczna, ezoteryczna. A przecież dzisiaj badania odsłoniły zasłonę tajemniczości i ukazały satanizm w całej jego ohydzie. Ob-rzędy i rytuał, związane z występkiem, nieraz zbrodnią, zboczeniami seksualnymi i narkotyzowaniem się opisują nie tylko teologowie i demonolodzy. Zna je również procedura kryminalna sądów świeckich oraz psychiatria nowoczesna, mająca dużo pacjentów wśród czcicieli szatana...

Histeria, neurozy, zboczenia seksualne, rozpasanie zmysłowe tłumaczyć mogą wiele objawów – jednak nie wszystkie. Bo nawet w zakładach psychiatrycznych, gdzie najwyższe powagi naukowe przeprowadzają szczegółowe i długie badania nad chorymi, jak np. w znanym szpitalu La Salpetriere pod Paryżem lekarze sami stwierdzają objawy ponadnaturalne (*surnaturels*). Bardzo wymownie o tym świadectwo składa w obszernym swym dziele p.t. „*Nevroses et possessions diaboliques*” (Paris, 1899) uczonego doktor francuski Helot.

„Duchem, który stale zaprzecza” nazywa Faust Mefista. Ten duch wiecznego zaprzeczenia, przeciwnik Dobra, jest symbolem

buntu człowieka przeciw krępującym go ograniczeniom. W miarę, jak się skupiają i organizują siły Dobra – siły Zła tłoczą się w coraz potężniejsze hordy. Z jednej strony stoją: egoizm, nienawiść, rozpamiętanie i „duch przeczenia”, zbrojne w czarną magię – z drugiej: Wiara, Mądrość, Miłość. W epoce Atlantydy zwyciężyła czarna magia. W walce przyszłej – tej ostatecznej – gdy według słów Chrystusa i przepowiedni Apokalipsy ludzkość podzieli się na dwa obozy, zwycięży wiedza boska, która przez wsze czasy nie przestawała rządzić światem.

„Religia chrześcijańska nie lekceważy tych niezrównanych szkód, jakie przynosi interwencja duchów, obdarzonych najwyższym światłem od Boga, ale złem, zasadzających całą swą ambicję na sprzeciwianiu się Bogu”. (Ks. dr Marian Nitecki: „Telepatia a Mistyka”, 1929).

Prawdę tę wyraził jakże żywo i plastycznie nasz wieszcz, Adam Mickiewicz, w głębokim, mistycznym poemacie „Dziady”, mówiąc:

„Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza,  
Kiedy myśl w twej głowie, jako iskra w chmurze,  
Zabłyśnie niewidzialnie, obłoki zgromadza  
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze:  
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,  
Już czekają w milczeniu jak gromy żywioły.  
Tak czekają twej myśli Szatan i Anioły:  
Czy ty w piekle uderzasz, czy w niebo zaświecisz...”

Ale walce tej człowiekowi, kochającemu prawdę, nie wolno przypatrywać się bezmyślnie. Obecne zapasy, chociaż bez dawnych okrucieństw fizycznych, są niemniej gwałtowne, niemniej namiętne, niż ongiś, chociaż staczane wyłącznie na pióra. Należy więc zapoznać się z faktem, by móc odrzucić zło, by walczyć skutecznie



z metodami „przeciwnika Boga”. Wówczas myśl niewidzialna „w niebo zaświeci”... budząc w duszy tajemne, niewidzialne dźwignie i obroni to, co stanowi najgłębszą podstawę ideową starej kultury chrześcijańskiej.



Catherine Monvoisin i ksiądz Étienne Guibourg celebrują Czarną Mszę na ciele leżącej na ołtarzu Madame de Montespan (rys. z roku 1895).

Źródło: <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Messenoire.jpg>

## **SPIS TREŚCI**

<b>GENEZA KULTU SZATANA</b>	<b>5</b>
<b>SATANIZM – JEGO CELE I OBRZĘDY</b>	<b>10</b>
<b>ROZWÓJ SATANIZMU W EUROPIE</b>	
<b>NAJWIĘKSZY SATANISTA ŚREDNIOWIECZA</b>	<b>18</b>
<b>SEKTY SATANISTYCZNE W CZASACH OBECNYCH</b>	<b>25</b>
<b>SATANIZM DOBY POWOJENNEJ W POLSCE</b>	<b>33</b>